POLSKA

Pismo poświęcone zagadnieniom ideologii patryotycznej

№ 5. 15 grudnia 1917.

Nasza dążąca do zmiany obecnego położenia wola jest wyrazem duszy narodu, stworzonej przez sam rozwój świata.

PISMO WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC.

Cena pojedyńczego egzemplarza **40** f., na prowincyi **50** f., prenumerata roczna **8** mk., na prowincyi **10** mk.
Za odnoszenie do domu **50** fen. kwartalnie.

O ster.

Samorzutna manifestacya młodzieży stała się błyskawicą, oświetlającą nastroje społeczne przez mgły, w jakie spowija je obłudna polityka obca. Ujawniła z jednej strony siłę, napięcie ich i kierunek, z drugiej odsłoniła nicość całą organizacyi państwowej polskiej. Tej w niedzielę nie było. Było polskie pragnienie wolności, choć w skromną formę obleczone. I niemiecka na to w krwi rozlewie odpowiedź.

Naród jest skupiony i solidarny. Co widzieliśmy w owej sympatyi ulicy dla manifestantów, w ich oporze przeciw zgrai najeźdźcej, to kraj cały cechuje, który rozumie wrogie obcych zakusy i zwraca się przeciw nim żywiołową samoobroną. To też polityka niemiecka dba jeno o pozory przymierza z Polską, pozyskując dlań jednostki, które natychmiast najwidoczniejszemi czyni. Obłuda rozbija się zawsze o masy i ujawnia się w stosunku do nich. Można było dla przysięgi kondotyerskiej pozyskać radców stanu i poszczególnych oficerów, ale skończyć się musiała Szczypiorną. Można było wywołać orędzie wiernopoddańcze regentów, ale niepodobna było uniknąć krwawej niedzieli. Można było zrobić swego czasu delegacyę chłopską do Beselera, ale rozboju niemieckiego na wsi polskiej, stosunku doń mas włościańskich nie zmienia to, jeno nazewnątrz tuszuje,

Więc i ci, co się do państwa twórczości wzięli, niech zrozumieją, iż żyjemy pod znakiem nieubłaganej walki, która ze strony polskiej jest naturalnym, szlachetnym odruchem przeciw brutalnej zaczepce, odruchem, który odtąd rośchoć i wzmagać się musi. Więc niech się nie dają używać za pozory naszej nikczemności, co czynią niestety, niech nie udają w stosunku do nas władzy, której nie posiadają ani z nadania narodowego ani faktycznie, ale niech rzecznikami jedynie będą naszej godności, wyrażając masy, nie zaś im się przeciwstawiając. Niech się zwodzić nie dają i owym świeżo upieczonym teoryjkom aktywizmu, choćby „umiarkowanego“, które w tradycyi podstaw najmniejszych nie mają, ideologii żadnej wytworzyć nie mogą, i „centrum“ stanowią nie pomiędzy prawicą a lewicą, od obu daleko odchylając się, lecz pomiędzy Niemcami a Polską.

Ruch narodowy powszechny, w istocie żywiołowy, jakkolwiek dwustronnie przez ideologię zjednoczeniową oraz niepodległościową wyczuty, kształtuje się w oczach naszych, coraz w potężniejszym zarysowując się obrazie. Nie widać jeszcze w nim hasła przewodzącego o wartości ogólnej, którego wytworzeniu się pismo nasze dopomagać pragnie. To pewna, że nazwisko Piłsudskiego, wiele już jednocząc, całości nie obejmuje, pozostając jak dotychczas zanadto fragmentarycznem sprawy ujęciem. W istocie bowiem wiąże się z niem zaledwie kilka programu polskiego momentów, a i w tem trudno odróżnić myśl wodza od myśli mu przez tłumy zwolenników wmawianej, a naogół jako bliższej ludu — trafniejszej. Hasła lokalne dotychczas wypowiadane musimy rozwinąć konsekwentnie do poziomu ogólno-europejskich, do żądań pewnej prze-

budowy państw i narodów, któraby duchowi dziejów naszych, interesowi przyszłości naszej odpowiadała. Myśli te w objektywnych stosunkach tkwią, wyraz znajdują w uczuciach, jeno potrzeba je na chorągwie walki wydobyć.

Myśl ta przeciwstawia się naturalnie hasłom, głoszonym przez rewolucyę rosyjską, i od nas zależy, czy ona, czy też czyn polski o losach Europy postanowi. Nie pokój bez aneksyi na podstawie samookreślenia się ludów, w czem pokój jest rzeczą główną, ludy podrzędną, do targu przeznaczoną, lecz *krucyata o wolność narodów* jest naszem hasłem, w jakichkolwiek warunkach i formach prowadzić ją będziemy. Ustosunkowania sił zewnętrzne sprzyjają jej: odsunięcie się Rosyi od walki nie jest niesieniem w świat nowych haseł (których istota jest starą), lecz raczej kapitulacyą; organizacya niemiecka jest do trawienia Polaków za ciężką, a w tej chwili szczególnie trudna do stosowania; jakkolwiek zaś nić porozumienia pomiędzy nami a Zachodem nie wydaje się jeszcze możliwą, walką swą o wyzwolenie tworzymy właściwie front wschodni wojny, geograficznie do nas należący, i wprowadzamy do niej swoje hasła. Odsunięcie się rosyjskiej destrukcyi jest porą na naszą twórczość.

Od stopnia aktywności naszej zależy bieg dalszy wypadków europejskich w stopniu bardzo poważnym. *To myśmy w pierwszym rzędzie wprowadzili do wojny państw pojęcie narodu. To w dużej mierze naszą jest zasługą, że nad wartość polityczną armat wznosi się wartość opinii*, którą coraz to lekceważyć jest trudniej. Nie pozwalajmy zasłaniać czynów własnych *o wiecznej wartości* upokorzeniami—nawet w intencyi tymczasowemi—naszych jałmużników. Do powodzeń dalszych nie siły nam brakuje, jeno wysiłku zgoła przystępnego, który nie może nas kosztować więcej niż bierność ani do gorszych niż ona doprowadzić wyników. Że z niej potężne poczyniono wyłomy, wierzymy, iż epilog Wesela jasnowidzeniem wieszcza nie zostanie.

Litwa.

I.

Wiele pisze się u nas o stosunku do mocarstw Europy środkowej, do koalicyi.

Ale istnieje jeszcze inna sprawa, niezmiernie doniosła dla całej naszej przyszłości, a jednak wcale nie uwzględniana w rozważaniach naszych.

Tą sprawą jest nasz stosunek do Litwy i Rusi, tych krajów, z którymi wiąże nas tyle interesów wspólnych zarówno w chwili obecnej jak i w przyszłości nadchodzącej.

Jedyny głos, który dał się słyszeć w tej kwestyi, była enuncyacya Tymczasowej Rady Stanu, spowodowana przez wybuch wiosenny rewolucyi rosyjskiej.

Enuncyacya bezwarunkowo nie należąca do liczby pomysłów szczęśliwych.

Z tonu jej wypływa, że układali ją ludzie, którzy nie wiele wiedzą o prądach nurtujących na Litwie i Rusi, którzy zapatrzeni we wzory przeszłości, lekceważą całkowicie tę okoliczność, iż dużo zmieniło się w tych dzielnicach, zwłasz-

---

APEL.

Prędzej czy później skończy się obecna wojna wszechświatowa.

Złożony zostanie do pochwy miecz, wydobyty przez ludzi-braci, który tyle krwi rozlał, tyle dorobku ludzkiego zniweczył, — tak życie narodów powikłał!

Biada wszakże narodom, jeśli wyrazem zakończenia tej wielkiej wojny będzie jedynie podpisanie traktatu pokojowego.

Błędem powtórzonym w historyi jeszcze raz, krótkowidztwem ludzkości, stwierdzonem ponownie,—byłoby mniemać, że wojna rozpoczyna się z wkroczeniem wojsk nieprzyjacielskich na terytoryum obcego państwa, że ona jedynie wówczas ma miejsce, gdy pękają granaty i walą się twierdze, gdy rzekami płynie krew, a ludzkie siedziby osuwają się w gruzy.

Błędem niemniej byłoby mniemać, że kresem wojny będzie zawarty nominalnie pokój.

Podobne momenty w dziejach ludzkości są tylko epizodami wielkiej epoki,—widowiskiem rozgrywającem się w oczach świata, rozdarciem złowróżbnych chmur, które na długo przedtem formowały się i unosiły ponad głowami ludzi ciemnych, a przez to nieświadomych,—oświeconych, ale złych,—wreszcie całej masy ludzi biernych: -są skondensowaniem wielowiekowego grzechu narodów.

Zaród wojny tkwi w niedostępnych dla światła pomrokach skażonej dumy ludzkiej, wykluwa się z pierwiastków pokrzywdzenia i zaborczości, hula w kształtujących się stosunkach społecznych i państwowych, jak rozszalała choć bezulewną burza, występuje w postaci rozpąsanych instynktów nieujarzmionej

cza w obrębie Litwy etnograficznej. Nie uwzględnili tego faktu, iż na Litwie spotężniał ruch narodowy litewski, rozporządzający licznymi organami prasy, mający za sobą niemal ogół duchowieństwa żmudzkiego i liczny zastęp inteligencyi co wyszła z pośród ludu, a więc adwokatów, lekarzy. Litwa etnograficzna w rdzeniu swoim jest litewską i chce taką pozostać. Z tym ruchem bądź co bądź bardzo poważnym możliwe jest porozumienie, ale pod jednym warunkiem, a mianowicie przyznania Litwie jej odrębności etnograficznej, praw do własnej kultury. Natomiast, zamiast wyraźnego stanięcia na takim gruncie i wysunięcia zasady federacyjnej w stosunku do Litwy, owa enuncyacya Tymczasowej Rady Stanu zajęła stanowisko—bądźmy szczerzy i nazwijmy rzecz po imieniu — imperyalistyczne. Przynajmniej w taki sposób na Litwie etnograficznej odczuto to oświadczenie urzędowe Rady Tymczasowej, tego pierwszego posterunku tworzącej się Polski niepodległej. Oświadczenie to wskazywało rządowi rosyjskiemu rewolucyjnemu, że prócz Królestwa Polskiego istnieją sporne obszary, do których Polacy roszczą pretensye, mianowicie Ruś i Litwa. Sporne obszary! Rozumielibyśmy jeszcze jako tako to powiedzeniea gdyby Tymczasowa Rada Stanu rozporządzało armią, która zdolna byłaby poprzeć orężem tege rodzaju roszczenia! Ale armii niema, wogóle powstająca Polska nie może odwołać się przecież do siły. Może jedynie działać, opierając się na uczucia, nastroje, sympatye. Oświadczenie powyższe zaś nie tylko nie mogło obudzić pomiędzy Litwinami jakiegokolwiek prądu ku Polsce, ale przeciwnie natchnąć ich nieufnością. Zrozumieliby powiedzenie, iż powstająca Polska wywiesza hasła stosunku federacyjnego, zabezpieczającego narodowości litewskiej jej prawa. Nawet byli tacy, co oczekiwali takiej chwili, pojmują bowiem dobrze, iż taki związek byłby ubezpieczeniem dla przyszłej Polski, dla przyszłej Litwy. Obezwładniono ich na korzyść kierunku nieprzejednanego, pragnącego kształtować stosunki pomiędzy Polską a Litwą pod działaniem uczucia gorącej niechęci ku Polakom, zaślepionego wygórowanemi marzeniami i nie pojmującego, ile niebezpieczeństwa na przyszłość dla Litwy kryją obietnice mgliste, rzucane pomiędzy Litwinów.

Niewątpliwie, iż ktoś skorzystał z owej nieszczęśliwej enuncyacyi.

Ale napewno tym, kto dobrze wyszedł na oświadczeniu Tymczasowej Rady Stanu, nie była ani Polska ani Litwa.

II.

Parę słów o ruchu narodowym litewskim i o źródłach niechęci tak zwanych litwomanów względem Polaków.

Aż nazbyt silnie jest pomiędzy Polakami rozpowszechnione przekonanie, iż ruch litewski jest czemś małoważnem, że będąc dziełem intryg rosyjskich jest silny jedynie pozornie.

Nie będziemy się spierali, iż działacze rosyjscy krzątali się w okresie Murawjewskim dość gorliwie około rozbudzenia wśród Litwinów jak najdalej idącej niechęci względem Polaków. Polacy zajmują jeszcze obecnie na Litwie stanowisko wpływowe. Przed laty 50 rola ich w ży-

---

natury ludzkiej, która im więcej zdobywa, tem więcej pożąda, a im więcej pożąda, tem bardziej nienasyconą się czuje.

Tam są narodziny wojny!

Pierwszymi owocami takiego stanu rzeczy jest nędza moralna i materyalna licznych warstw społeczeństwa,—uprzywilejowanie niektórych z pośród nich, ułomność jednostek w szerszem pojęciu rzeczy, trwonienie energii ludzkiej w kierunku niepożądanym, a nie użytkowanie jej w kierunkach zapewniających społeczeństwom i narodom dobrobyt, spokój i zadowolenie moralne.

Drugim etapem tych chorobliwych objawów życia ludzkiego jest powstawanie i rozwój egoizmu społecznego i państwowego.

Wejrzyjmy tylko uważniej w dążności wielu organizacyi społecznych, zanalizujmy subtelną istotę licznych urządzeń państwowych, wysiłki zdobywania przez państwa rynków pieniężnych i handlowych, współzawodniczenie w zbrojeniu się, stosunek do narodów od siebie słabszych,— postawy niektórych stronnictw parlamentarnych; — obudźmy naszą czujność w tym właśnie kierunku i zapytajmy samych siebie, czem są te zamierzenia ludzkie i dokąd zmierzają, a otrzymamy niechybną odpowiedź, że są one nieorężną wojną jednostek i narodów: że do orężnej wojny prowadzą.

Smutną pamięcią zapisze się w dziejach ludzkości jej czyn, który po tylu latach mozołu na taki jedynie dorobek potrafił się zdobyć!

Gdyby już istniał wynalazek, który zdołałby jak soczewka, zebrać ze wszystkich zakątków terenu walki krwawe sceny, gwałty i niedole,--skupić je przed oczyma świata.—oddać w całej nagości i prawdzie,—obudziłby w ludziach stępiałe czucie, rozbroił najbardziej za-

ciu tej dzielnicy była jeszcze poważniejsza. Rzecz zrozumiała, iż Murawjew i jego otoczenie zapragnęli wybić klin klinem. Spodziewali się, iż z pomocą Litwinów uporają się tem łatwiej z wpływami polskimi, a zgnębiwszy je, łacno dadzą sobie radę z Litwinami. Właśnie nieszczęściem Litwy jest to, iż każdy kto chce nad nią panować, rozpoczyna od podjudzania niechęci wzajemnych. Stara to jest taktyka: divide et impera! Litwini są tym pionkiem, który bywa zawsze wysuwany przeciw Polakom, i to zawsze z tem samem wyrachowaniem, iż złamawszy siłę żywiołu polskiego na Litwie uporanie się z Litwinami nie będzie rzeczą nazbyt trudną...

Ale doświadczenie wykazało, że Murawjew się łudził.

Ruch litewski narodowy, słaby początkowo, rósł z każdem dziesięcioleciem i niechętny Polakom bynajmniej nie kwapił się działać w duchu rusyfikacyi swej ojczyzny. Coraz śmielej mówił o prawie Litwinów być Litwinami, uczyć się w języku ojczystym, znajdować się zarówno na ziemi własnej. Zaczęły się sypać prześladowania. Nielegalną stała się każda książka drukowana w języku litewskim, i trzeba było przemycać drogą tajnej organizacyi nawet modlitewniki najpospolitsze. Ruch narodowy znalazł w Suwalszczyźnie, na Żmudzi, w powiatach poniewieskim i wilkomierskim, wdzięczne warunki swego rozwoju: istniał wszędzie zamożny włościanin, mający niekiedy parę włók ziemi, posyłający synów swoich do gimnazyów, nierozumiejący żadnej innej mowy prócz litewskiej. I taki włościanin zwartą ławicą siedział na całej przestrzeni Litwy etnograficznej. Niepodobna się temu dziwić, że dawał chętny posłuch działaczom, którzy mu mówili o prawach litewskich. Zwłaszcza jeśli zważymy, iż z taką mową zwracali się do niego ludzie będący krwią z krwi jego — owi synowie włościańscy, co pokończyli seminarya i zostali wyświęceni na księży, co przykładali się do nauk lekarskich i prawa i teraz jako lekarze i adwokaci osiadali w miasteczkach. Nie rzadka rzecz podczas lata znaleźć w wiosce litewskiej inżyniera, lekarza, nauczyciela, bawiących z żoną i dziećmi w chacie ojca swego lub brata, krzewiących tam zastosowanie ulepszonych narzędzi i nawozów sztucznych i przy każdej okazyi mówiących o narodzie litewskim.

Ruch narodowy litewski potężniał. Potężniał nie tylko jako ruch narodowy, ale jako ruch włościański. A ponieważ włościanie są rdzeniem jego, robotnicy Litwini są nieliczni, inteligencya zaś miejska, pochodząca z włościan, nie zdołała jeszcze otrząsnąć się z wpływów strzechy wiejskiej, przeto i cały prąd odznacza się wielką jednolitością, nie targany antagonizmami natury klasowej. Każda sprawa tam podnoszona jest przedewszystkiem sprawą chłopską, sprawą krzewienia oświaty wśród włościan, podniesienia ich kultury gospodarskiej, ich umiejętności radzenia sobie, samopomocy. Ruch narodowy litewski drga cały silnem poczuciem demokratyzmu, naturalnie demokratyzmu mocno zachowawczego, bo włościanin zamożny z natury swojej jest zachowawcą.

Ale właśnie skutkiem tego rozdźwięk pomiędzy Litwinami a Polakami staje się tem ostrzejszy.

Chodzi już nietylko o dążności narodowe.

---

kamieniało serca i wskazał właściwą drogę czynom odrodzenia.

Przyjrzyjmy się niektórym fragmentom wojny nowoczesnej.

Siłą stworzonego prawa oderwano wyrobnika od rodziny, złożonej z siedmiorga osób.

Matka z rozpaczy opuściła się w pracy domowej; — pieniędzy na chleb i ziemniaki nie starczyło, a skoro nadszedł miesiąc lutym zwany, mróz wślizgiwał się szparami drzwi i okien, woda lała się po ścianach, — pisklęta ogrzewały się w łożu ojcowskiem ciepłem własnych ciał.—Wybladły, wynędzniały, zdobyły łzawy wzrok i osłupiały wyraz twarzy. Dwoje ugodziła ospa, jedno tyfus plamisty.—Najstarsze dziewczę, — czternastoletnie dziecko — chwyciła w swe szpony rozpusta uliczna, — resztę oddało biedne matczysko w opiekę dworu wiejskiego. Została sama — bezradna i z duszą rozdartą.

A oto fragment drugi.

Porznięte rzędami okopów rólki chłopskie, że ani przystąp do tych strzępów z pługiem i koniem. Kmieć polski nie darował ziemi żywicielce. Zlał ją podwójnym potem.—Podonosił na plecach wory z owsem i ziemniakami do każdego dziwacznego łanu; obsiał, obsadził, jak przystało i uzbroił się w cierpliwość do sprzętu plonów z własnej krwawicy.

W końcu czerwca otrzymał rozkaz z gminy, że ma ściąć na zielono wszystko zboże, a ziemniaki bronami sprężynowemi na wierzch powywłóczyć. Oparł się takiemu pohańbieniu świętej ziemi.—Wyczekał żniw, dolał nowego potu, sprzątnął plony po ludzku, zwiózł i zestawił na pożytek domowników i chudoby.

Wysuwa się nadto przeciwstawność pomiędzy dążnościami demokratycznemi a dążnościami dość silnie arystokratycznemi.

Tym dążnościom arystokratycznym hołduje Polak na Litwie.

O ile nie bierzemy pod uwagę miast, to żywioł polski na Litwie został upostaciowany w obszarniotwie. Do tego dodajmy, iż istnieją tutaj latifundya, prawie nieznane w Koronie.

I oto wszystkie te tarcia, co istnieją pomiędzy dworem a gromadą, panem a włościaninem, całą treścią swoją zabarwiają ruch narodowy litewski w stosunku do Polaków. Zatarg pomiędzy Litwinami i Polakami zawiera w sobie obfite pierwiastki kwestyi agrarnej. Przytem nie tyle chodzi tutaj o ziemię, na której nie zbywa tak bardzo Litwinowi, ile o zatarg dwu różnych pozycyi społecznych, o niechęć dawnego pańszczyźnianego do pana i o lekceważenie przez tego drugiego objawów kultury litewskiej. Na tem podłożu wykwitają stosunki niekiedy bardzo niesmaczne.

W gimnazyach poniewieskim i szawelskim, w szkole handlowej libawskiej siedzą na tej samej ławie szkolnej synowie włościańscy i panicze z dworów — jedni Litwini, drudzy Polacy. Nie tylko nie łączą ich żadne bliższe stosunki, ale raczej obie strony pozostają nawzajem na stopie wojennej. Na ulicy przechodzą obok siebie jak gdyby się nie znali: panicz nie chce pierwszy ukłonić się synowi chłopskiemu, ten zaś czując swoją godność nie chce czapkować przed panem. Takich obrazków możnaby przytoczyć bez liku. Z nich jeden wraził mi się w pamięć. Byłem na balu gdzieś na Litwie--naturalnie we dworze. Gospodarz poprosił bawiącego u ojca swego, włościanina, studenta uniwersytetu.. Nie mogę powiedzieć ażeby odznaczał się elegancyą ruchów. Ale ileż spotkało go spojrzeń ironicznych, ile docinków! Zniknął w pośrodku wieczora, napewno odchodząc, głęboko zraniony w swojej godności osobistej.

I właśnie nie tyle antagonizmy jakieś istotne, poważne, stwarzają trudność porozumienia się z Litwinami, ile wpływy ostatnie wymienionego rodzaju. Stąd to płynie owa niechęć ku Polakom, spostrzegana u wielu przedstawicieli ruchu litewskiego. Dodajmy do tego jeszcze tę okoliczność, iż ruch narodowy litewski, względnie młody, właśnie dlatego że młody, obawia się niezmiernie wpływów kultury polskiej. Polacy ukradli koronę litewską Witoldowi — twierdzenie to da się słyszeć z ust niemal każdego Litwina...

III.

A jednak interesy najżywotniejsze zarówno Litwinów jak i Polaków każą im szukać solidarności.

Znając dobrze Litwę i świadomi wielu zatargów i żalów, wiemy że nie jest rzeczą łatwą doprowadzenia do skutku takiej łączności.

Litwini w każdej próbie ze strony polskiej rozstrzygania sprawy litewskiej widzą ukrytą chęć powtórzenia tego, co według ich rozumienia stało się za czasów Witolda, zwłaszcza że w obecnej Radzie litewskiej wodzą rej żywioły jaknajniechętniej usposobione względem Polaków.

Polacy ze swej strony w Koronie ani nie pojmują nastrojów Litwy ani nie oryentują się

Aliści jednego wieczoru ćma rozhulanego żołdactwa uciekającego przed najeźdźcą, puściła z dymem wieś. Spalono do cna stodoły, stogi i chaty, wykurzono z gniazd mrowie chłopskie, rozpędzono na krzyżowe drogi hen za trzy światy, za góry, za rzeki, a że większość tego mrowia chłopskiego miłowała ojcowiznę po chłopsku, umknęła zgrai.

Powrócili. Zamieszkali w norach ziemnych naprędce skleconych, by ciało i kości sycić wilgocią i mrozem, — karmić się wyłącznie ziemniakami, ale z zagona ojcowskiego nie ustąpić.

I znów fragment inny.

Bogactwem ludzkości jest sam człowiek,— ten najpiękniejszy twór natury.

On skupia w sobie ideały przodków i potęguje wszelki ludzki dorobek. Odtwarza je i doskonali, przekazując pokoleniom zstępnym nowe wartości. Gdyby istnieć przestał, zapanowałaby na ziemi natura bezduszna — dzika.

A jakież następstwa pociąga za sobą wojna nowoczesna, która zdobyła technikę walki na ziemi i pod nią, na wodzie, pod wodą i w przestworzach; sprowadzania gradu kul przyrządami o fantastycznej szybkości kilkuset wystrzałów na minutę; — burzenia najsilniejszych twierdz z odległości kilkudziesięciu kilometrów; zatruwania powietrza na terytoryum nieprzyjacielskiem,—a przez to wszystko—zmiatania ludzi jak pył.

Ona ten postęp wstrzymuje, a nawet go cofa.

Wprawdzie giętki umysł człowieka wypowiedział się już twierdząco co do zdobyczy moralnych i materyalnych, jakie wojna sprowadza. Pogląd ten jednak w zastosowaniu do obecnej wojny niszczycielskiej musi uledz zmianie.

w stosunkach tamtejszych. Mierzą teraźniejszość łokciem wciąż starym, który bynajmniej nie nadaje się do chwili obecnej.

A przecież jedni i drudzy potrzebują asekuracyi na przyszłość!

Asekuracyi, któraby im zapewniła poszanowanie ich bytu niezależnego, oraz swobodny rozwój ekonomiczny.

Asekuracyi, któraby dała im rękojmię, iż nie będą piłką w ręku sąsiadów mocniejszych.

Asekuracyi, któraby nie pozwolila na powolne opasywanie Litwinów obręczą wpływów wynaradawiających, a w dalszym ciągu, gdy dni Litwy będą policzone, wzięcia się do takiego samego opasania Polski.

Dla Zakonu Krzyżaków zawładnięcie Litwy było pierwszym szczeblem do obrachunku ostatecznego z Polską.

Dzisiaj, pomimo kilkuset lat, sytuacya pozostaje ta sama: Litwa jest kluczem do Polski.

Niewiem, czy Litwini pojmują całą grozę tej sytuacyi. To pewne, że Polacy bardzo słabo zdają sobie sprawę z tego.

Szkoda, że w ciągu tych lat wojny, kiedy ważyły się losy obu narodów, kiedy urabiały się przekonania i nastroje, nie wytknięto jasno hasła o potrzebie takiej asekuracyi wzajemnej.

Hasło w swojem wcieleniu realnem powinno brzmieć:

Polska i Litwa *tworzą federacyę dualistyczną* (o Rusi obecnie nie mówię), w której każda część zachowuje swoją odrębność prawodawczą, swoje własne urządzenia. Związek polega na wspólności tych organów, które są konieczne dla zadokumentowania jedności na zewnątrz. Innemi słowy, ustrój monarchii austryacko-węgierskiej byłby najodpowiedniejszą formą państwową dla tej asekuracyi wzajemnej.

Oby nastała chwila, kiedyby obie strony zrozumiały konieczność takiej łączności asekuracyjnej. Byleby ta chwila nie nastąpiła za późno, poniewczasie!

K.

Rosya, Niemcy, Austrya.

Rosya, Niemcy, Austrya—państwa typu wschodniego, są przeciwstawne typowi, panującemu na skrajnym Zachodzie.

Widzimy więc, [1]) że trzy te państwa są podobne do siebie nie zewnętrznemi cechami, powierzchownemi, lecz samą istotą swej państwowości, we wszystkich trzech hipertroficznej, i z istotą ową związanym ustrojem, duchem, imperyalizmem: *są one jednego typu*. Ta *jedność typu wschodniego* wybitnie podkreśloną została w dziejach przez stały, od samego początku, typu owego kontrast jaskrawy i dziwny: przech duch i ustrój Rzeczpospolitej, jak niemniej przez napastniczą zachłanność, zgodnie ze wszystkich trzech stron a nieustannie zwróconą przeciw tej wyspie z innego świata, nawskroś pacyfistycznej, wyłącznie obronnej, przez wieki w istnem oblężeniu trzymanej. Zadokumentowaną zaś została ta jedność przez zgodne rozćwiartowanie spólnej zdobyczy. Wreszcie, niedługo po tym akcie,

[1]) p. art. „Imperyalizm państwowy“ i „Odwieczne gniazdo hipertrofii państwowej“ w poprzednich zeszytach „Polski“.

Rzekome korzyści powojenne mogą dotyczyć jedynie sfery materyalnej pewnych narodów i warstw społeczeństwa. Udziałem ludów zwyciężonych, a zwłaszcza warstw zubożałych będzie największa niedola, a wspólną zdobyczą jednych i drugich—obniżenie etyki i moralności.

Czy doceniono w szale śmiertelnych zapasów, co znaczy zagłada kilkunastu milionów męskiej potęgi, a obok tego potrójna śmiertelność dzieci jak to statystyki parafialne stwierdzają;—okaleczenie setek tysięcy ludzi;—skutki epidemii i puchliny głodowej, które muszą się szerzyć z zatrważającą szybkością?

Podobnych fragmentów dostarcza wojna nowoczesna bez liku.

Zaprowadzić ona musi do wzajemnego licytowania się narodów pod względem osiągnięcia szczytu techniki, zatrudniania przemysłu, handlu a nawet nauki w kierunku zdrożnej pracy,—przystosowywania wszystkich warsztatów—wszystkich głów i wszystkich rąk swego kraju do potrzeb jednego wielkiego laboratoryum wojennego, do niebywałych ofiar,—utraty nieobliczalnego bogactwa; zastraszającego wyczerpania fizycznych i moralnych sił,—do konfiskaty prywatnego mienia jednostek pod tą czy inną postacią; do płodzenia dziwolągów życia, które urastają do tyla, że ziemia staje w płomieniach, a całą jej powierzchnię wypełnia jeden ból, jeden jęk, jeden cmentarz i jedna żądza zdobyczy.

Zostały powalone przez zniszczenie i wyczerpanie—w tej wielkiej wojnie—małe kompleksy narodowe, kładąc z siebie ofiarę bogom wojny. Powstać muszą i powinny,—nie w imię doktryny, lecz posłannictwa dziejowego narodów, utrwalającego w historyi dogmat, że co żyło,—winno być przy życiu utrzymane.

Jeśli kompleksy te nie powstaną, historya

uświęconą została solennie, zamanifestowaną wobec całego świata przez Święte Przymierze, co w innej, bardziej „demokratycznej“ szacie kto wie czy się nie odrodzi po krwawych sworach obecnych, aby „demokratycznie“ zapanować nad światem.

2. *Różnice* między temi państwami, zewnętrznie wybitne, dlatego głównie zwracające na siebie uwagę, bez porównania mniej są istotne, mniej ważne od podobieństw. Dotyczą bowiem nie typu państwa, lecz głównie jakości i stopnia *techniki państwowej*.

a) Cechy swoiste państwowości rosyjskiej.

Państwo moskiewskie, wylęgłe z dwuwiekowego jarzma Tatarów, zorganizowało się, na obraz i podobieństwo Złotej Hordy, w typowe *państwo stepowe*: u góry — silna władza centralna, uosobiona w autokratycznej osobie cara, oparta na tłumie biurokracyi i na potędze armii; u dołu—*anarchia* hordy stepowej—luźnych a biernych mas, zależnych nie tyle od państwowości, ile od *samowoli* urzędników carskich, z których nawet najniższy rangą był zawsze małym satrapą, posiadaczem pewnej władzy nadetatowej, *osobistej*, nad ludnością cywilną: jakby kropelki carskiej samowładzy. W tej zasadniczej formie, technicznie bardzo pierwotnej, bardzo niedoskonałej, ustrój państwowy przetrwał niezmiennie przez szereg wieków aż do ostatnich czasów; postęp był tu naprawdę słaby, formalny raczej niż rzeczywisty. Olbrzymie, wciąż rosnące obszary; ludność na tych przestworzach śród pustek rzadko rozsiana, w pierwotnych gminach chłopskich, odosobnionych, zamknięta; skupienia miejskie jedne od drugich bardzo dalekie, z pulsem życia leniwym, raczej ośrodki maszyny państwowej, niż z potrzeb życia wyrosłe: życie z natury luźne, zdecentralizowane, jedynie przez państwowość trzymane w garści; zbyt silna tradycya porządków tatarskich, stąd traktowanie własnego kraju jako ziemi podbitej; wreszcie z tem wszystkiem związane słabe tempo rozwoju techniczno-gospodarczego, więc społecznego i kulturalnego, budzone wprawdzie i przyśpieszane przez państwo, jednak dla celów zbyt jednostronnie fiskalnych, militarnych — oto główne przyczyny tego zastoju techniki państwowej. Ustrój taki potrafił wprawdzie wychować poddanych w głębokiej, niemal mistycznej czci i bojaźni Państwa, podbojami nieustannymi i wzrastającym blaskiem zewnętrznym wyhodować w nich ducha swego imperyalizmu, rozwinąć wreszcie wprost groteskowe instynkty niwelacyjne, na tle stepowo-jednostajnego charakteru państwa. [1]) Cnoty jednak

---

[1]) Poza „okrainami“, niemasz w Rosyi prawie zupełnie lokalnych barw życia, dzielnic z fizyonomią życiową swoistą; są tylko naprawdę „gubernie“, z twierdzami władz—miastami, dziwnie jednostajnemi: gdzie były jakie odrębności, naturalne lub historyczne, ścierała je państwowość, więcej tłumiąc i niszcząc, niżeli swego budując. Podobnemu jak miasta, bo również destrukcyjnemu raczej niż twórczemu wpływowi niwelacyi państwowej uległa wieś rosyjska, urządzana przez państwo, przekształcana przez państwo — jednostajnie, w celach wyłącznie fiskalnych: przez długie wieki ziemia jest włością carską; dopiero w XVIII stuleciu „pamieszczyki“—„ludzie służebni“ cara, jego „chłopy i raby“, istne „regi adscripti“—otrzymują od cara prawo dziedzicznego władania ziemią oraz zwolnienie od przymusu „służby“, a w przeddzień uwłaszczenia ziemia w dwóch trzecich jest jeszcze państwową, praktycznie po dawnemu carską, w jednej trzeciej zaś barską; chłop-maszyna do wyrabiania podatków, państwowe bydlę robocze, oddane w ręce „pamieszczykom“ carskim, a raczej ich „prikazczykom“ — aż do uwłaszczenia nie zna nie tylko własności, lecz nawet stalszego i pewniejszego przywiązania do miejsca, ziemia—i chłopi wraz z nią—wciąż nowym podlegała podziałom i nadziałom, w interesach skarbowych; dla zabezpieczenia podatków, utrzymywało się sztucznie, nawet sztucznie stwarzało komunizm „obszczyny“, tępiło się nawet, przymusem, gwałtem, żywiołowo rodzące się gospodarstwa prywatne. Stąd niemasz w Rosyi tego poczucia własności prywatnej—„swego kąta“—„swej ojcowizny“—nietykalnego swego dziedzictwa, dorobku—co ustaliło się tak głęboko i silnie w pojęciach europejskich: nie mógł się niem przeniknąć „pamieszczyk“ rosyjski, co nawet po XVIII wieku więcej dbał o posadę, rangę i pensyę w urzędzie lub wojsku niż o majątek, gdzie rzadko zwykle bywał, którego czasami nie znał; nie mógł się niem przeniknąć rosyjski chłop, co stał się

---

ich dziejów zaszczepi w mózgach narodów inny dogmat, że nie masz na kuli ziemskiej państwa dość silnego przed zagładą, że grzebanie żywych jest grzebaniem samego siebie, a to samogrzebanie jest jedynie kwestyą czasu. Nie dość na tem. Wojna obecna musi być zakończona zwycięstwem prawdy nad fałszem,—pokojem trwałym—niewzruszonym.

Wszystko to byłoby dopiero pierwszą częścią spełnienia przez ludzkość posłannictwa dziejowego.

Ciąży na niej druga stokroć trudniejsza i donioślejsza część tego posłannictwa: zniszczenie zarodu wojny.

Ta część posłannictwa wzywa jednostki narodom i społeczeństwom przodujące do przeistoczenia swej jaźni w wartość zgoła odmienną.

Jeśli w ogniu tej wielkiej wojny i tego ogromu niedoli nie rozgorzeją ich sumienia, nie rozpłomienią się dusze,—nie stleją do cna hasła poprzedzającej doby, podstawami skleconych naprędce stosunków narodowych i społecznych wstrząśnie znów huragan, — rozewrą się nowe otchłanie niedoli i pokrzywdzenia, stokroć groźniejsze, a spadkobiercy dziedzictwa ducha i krwi ludzi współczesnych ze wstydem ukrywać będą imiona po nich odziedziczone!

Nowy człowiek, nie kto inny, musi wlewać w nowe formy przyszłe życie.

Należy go wychować i przykroić do miary wielkich zadań nadchodzącego dnia.

Nie szczędźcie w przyszłych państwach mozołu i pieniędzy na kształcenie milionowej armii kapłanów i nauczycieli ludów, stwórzcie

wyrobił w ludności przesadnie bierne, aż fatalizmem zabarwione [1]); apatyczną uległość raczej niż sprężyste a sprawne wykonywanie rozkazów; pokorę, podstawę moralnosci rosyjskiej—wykroczeń odkupienie zbyt łatwe [2])—wraz z brakiem gwarantowanej wierności i żywej ambicyi urzędniczej; leniwy fatalizm „wszystkojedności", ułatwiający wprawdzie rządzenie, lecz wszelką staranność tłumiący. Co zaś najgorsza, nie wszczepił ludności poczucia *porządku i prawa*, tak niezbędnego zarówno dla życia jak i dla państwa, odkąd życie i państwo osiągną pewien stopień rozwoju; przeciwnie, prawo—pierwotnie przez długi czas chaos wciąż zmiennych ukazów carskich, zawsze zaś stróżowane przez biurokracyę, nieuleczalnie samowolną, bo trudno i słabo kontrolowaną—od wieków przybrało cechę rzeczy dowolnej, kapryśnej, względnej, od której więc—jak ongi od samowolnych ukazów tatarskich — można się albo wyprosić albo wykupić; odwieczna a powszechna praktyka obejścia praw i ukazów, wykręcań się i łapówek wytworzyła znany brak uczciwości [1]) i słynną przewrotność i chytrość moskiewską [2]); bezład zaś, więc i nieobliczalność otaczających jednostkę stosunków, nieobliczalną anarchią odbijał się w głowie i w sercu Rosyanina. [3])

Przez cały ciąg wieków w swych rysach niezmienny, zesztywniał system — tak dalece, iż zwrócił się w końcu przeciwko samemu sobie, począł już bowiem tamować naturalny, acz wcale jeszcze nie wartki, rozwój nowożytnego życia gospodarczego i społecznego, którego zarodki w celach fiskalnych sam był stworzył. Klęska wojny japońskiej zmusiła go do ewolucyi w kierunku monarchii konstytucyjnej, już dawno uskutecznionej w Niemczech i w Austryi; reforma ta jednak, nieszczera, chwiejna, stąd powierzchowna, dezorganizowała jedynie i życie i państwo;

---

kosmopolitą gruntu ornego, któremu *wszystko jedno gdzie* być, byleby *jakąś* miał ziemię.

Z tego to głównie „państwowego kosmopolityzmu", odwiecznego, w technice swej prymitywnego, przeważnie destrukcyjnego, wylęgły się groteskowe instynkty niwelacyjne, sprzężone z lenistwem umysłu, a głębiej jeszcze—z instynktem niszczenia, co wycisnęły na duchowości rosyjskiej piętno wybitne: dążność, w dziedzinie myśli, do forsownego znoszenia, istnego niszczenia różnic, osobliwości, zawikłań, przeszkód, do analizy nawskroś destrukcyjnej; stąd skłonność do „wszystkojedności", do jednej modły, jednego strychulca; do sądów ryczałtowych; do utożsamiania różnych wartości, do sprowadzania ich do jednego, zwykle prostackouproszczonego poziomu: stąd słynny nihilizm rosyjski.

[1]) Ową bierność rosyjską, związaną z lenistwem i ociężałością duchową, bierze się często za „poczciwość".

[2]) Dla „prawdziwego Rosyanina" pokora największą jest cnotą, duma—grzechem największym. Występek nie jest dlań czemś bezwzględnie nagannem, tylko objawem wspólnej wszystkim słabości ludzkiej, fatum, co wisi—podobnie jak nędza — nad nami wszystkimi; „nie wyrzekaj się z góry torby żebraczej ani więzienia": bijąc się w piersi z pokorą, zbrodniarz tem samem zbrodnię swą zmywa (Berdjaew).

[1]) „Rosyanin może być świętym, nie może jednak być uczciwym" (Leontjew).

[2]) Taka atmosfera i praktyka życiowa wyrabia oczywiście, konieczność i umiejętność poznawania bliźniego: Rosyanie znani są ze swych „wolności psychologicznych" (przebiegła dyplomacya; doskonali sędziowie śledczy; świetna swą „psychologią" beletrystyka).

[3]) Bezład w sumieniu wyraża się brakiem stałej równowagi moralnej: po Moskalu wszystkiego spodziewać się można; bezład w myśli wytwarza ową „rozczochraną" inteligencyę rosyjską, gdzie wszystko jest jednako możliwe. Na nieświadomych i niebacznych sprawiać to może wrażenie dodatnie: wrażenie „bujnej, splątanej gęstwiny dziewiczej", niezrozumiałej dla mózgów „przekulturalnionych", lub też „chaotycznego szumienia młodego narodu", co szuka dróg swej przyszłości; tymczasem są to właśnie cechy narodu starego, dziedzictwo odwiecznej, w prymitywnej swej technice skostniałej państwowości rosyjskiej. Są w tym anarchizmie rosyjskim inne jeszcze wytwory państwowe: dążenia niwelacyjne, często ukryte pod hasłem wybujałej równości, pod hasłem walki przeciwko tradycyi, nawet przeciwko cywilizacyi; związane z niemi dążenia destrukcyjne, wraz z lenistwem myślowem i prymitywnością; wreszcie tęsknota do samowoli, często pod płaszczem dążeń do wolności, walki z tyranią.

---

dla nich takie warunki bytowania, by każden z pośród tej nieorężnej walczącej armii był mędrcem życia, a mógł istotnie przewodzić ludziom mądrością, prawością i szlachetnością uczuć. Ustanówcie po wszystkie ziemie i ludy wolny do szkoły dostęp. Uwzględnijcie w wychowaniu dziecka i młodzieńca hygienę, moralność i poczucie wszelkiego rytmu w stopniu właściwym.

Pielęgnujcie świadomą karność społeczną,— tyle dziś zaniedbaną.

Rozpłomieniajcie nieodmienną zasadę pracy, a tępcie ohydę próżniactwa. Uczyńcie rozgłośnemi hasła „Precz z wojną i zaborczością."

Tłómaczcie dzieciom, młodzieńcom i dorosłym głębię tych kilku słów.

Dostarczcie zapomnianym tego świata wszystko,—czegoście im nie dawali, a dać byli powinni.

Tak zrozumiane przez was posłannictwo rozsadzi prastary grzech, zburzy zmurszałe gmachy, a na ich zwaliskach wzniesie nowe budowle,—napewno doskonalsze.

L-i.
(dom. K:::)

Artykuł ten, otrzymany przez nas z kół wielkoziemiańskich, drukujemy z tem większem zadowoleniem, iż zgadza się on z naszem stanowiskiem zasadniczem: niezależnie od tego, czy zostanie w chwili obecnej zawarty taki czy ów połowiczny pokój, przyczyny wojny trwają i nic innego, jak walka przeciw jej zarodom, w ciemiężeniu narodów uosobionym, nie może być naszem stanowiskiem w polityce światowej tak póki wojna trwa, jak po ustaniu jej nominalnem; i to pozatem, że do wszczynania, do udziału w tej walce odrębna suwerenność państwowa jest dla Polski warunkiem nieodzownym, bez którego do wypowiadania w chórze narodów głosu własnego o najważniejszych ludzkości zagadnieniach nie miałaby organu.

system, za sztywny by się rozwijać wraz z życiem, runął podczas wojny obecnej.

Nie runął jednak *duch* państwa wschodnio-zaborczego, hipertroficznego. Rewolucyi rosyjskiej nie idzie naprawdę o zniesienie dawnego *typu* państwowości, tylko o zmianę gruntowną zbyt zacofanej, niemożliwej już *techniki* państwowej. I jakąkolwiek Rosya wdzieje na siebie szatę—jeżeli tylko trwać będzie nadal w potwornem swem rozpęcznieniu, jeśli się nie pozbawi przynajmniej swoich okrain: jaskrawych swej zaborczości znamion, głównych typu swojego ostoi — pozostanie nadal, jak przedtem, państwem hipertroficznem, zaborczem.

b) Pod względem techniki życia wogóle, techniki zaś państwowej w szczególności, Pruso-Niemcy stanowią zupełne przeciwieństwo Rosyi. Trudniejsza ekspansya terytoryalna, gęstsze zaludnienie, skupienie sił na mniejszej przestrzeni; bliskość wpływów techniczno-kulturalnych Zachodu; pewne wreszcie cechy rasowe: skrzętna pracowitość, drobiazgowość systematyczna — cechy, złączone z niezmiernie łatwem poddawaniem się wszelkim warunkom, przystosowywaniem się do nich nader dokładnem, stąd zaś dokładnem i łatwem uleganiem wszelkiej tresurze, wszelkiemu kierownictwu,—wszystko to sprawiło, że technika państwowości typu wschodniego, w przeciwienstwie do jej zacofania w Rosyi, doprowadzona została tutaj niemal do ideału. Jak tam brak ładu, opieszałość, niedołęstwo, tak tutaj drobiazgowy, zmechanizowany, iście militarny *porządek*, owoc długiej a skutecznej tresury, podstawa słynnej prusko-niemieckiej „organizacyi“, stał się wybitną cechą maszyny państwowej, a jednocześnie całego życia gromady, nawet jednostki, urabianego z łatwością, niby masa plastyczna, według modły państwowej, w celach państwowych. [1])

W sprawności swej mechanicznej nie znajdująca równej na świecie, nie jest maszyna ta sztywną, jak była rosyjska, lecz rozwija się wraz z żywiołowym rozwojem życia, każdej chwili nad nim panuje, do siebie go przystosowywa i siebie doń przysposabia, nie tracąc przytem nic z potęgi lub charakteru, przeciwnie, rozrastając się coraz potworniej, utrwalając swój typ coraz pewniej: pierwotny despotyzm monarchy, gdy pora nadeszła, gładko tu przeszedł w monarchię konstytucyjną, ta zaś dziś dąży do lepszej jeszcze, z dzisiejszem życiem zgodniejszej postaci, bardziej „demokratycznej“, a system pruski jakże szybko i gładko potrafił się narzucić całości Niemiec spółczesnych i zapanować nad nimi, jakże szybko i gładko znosił — w imię „jedności“, to znowu w imię „postępu“ — odrębności państwowe „zrzeszonych“! To też nigdzie państwowość wschodnia nie rozpęczniała tak potwornie, nie splotła się tak rozlegle, głęboko i drobiazgowo z życiem ogółu; nigdzie jej cechy hipertroficzne: centralizm, biurokratyzm, militaryzm, hierarchia i ranga, zasada przymusu, dążności niwelacyjne — nie rozkwitły w postaci tak bezwzględnej a tak wydoskonalonej, nie przeszły w takim stopniu i tak powszechnie w ciało i krew ludności poddanej; nigdzie też ludność nie była tak systematycznie, tak starannie i tak skutecznie tresowana przez państwo dla państwa, nigdzie nie myślano i nie myślą tak seryo, tak niedwuznacznie, o państwowej hodowli poddanych, metodami naukowemi, na podobieństwo roślin uprawnych i zwierząt domowych. Imperyalizm państwowy, ufny w taki potężny, taki sprawny i pewny mechanizm, nadto wsparty na tłumach państwowo wyhodowanych, podniecony wreszcie szeregiem udatnych podbojów, wyrósł tutaj do niebywałej manii wielkości, prześcigającej nawet dążności zaborcze Moskwy, do uroszczeń panowania nad światem: „organizowania świata“. Ludność, jak nigdzie indziej gorliwie i odpowiednio chowana przez słynne pruskie szkoły, wojsko, biurokracyę, uczonych, filozofów, wreszcie przez życie całe, przez jego atmosferę codzienną, nawskroś —jak nigdzie indziej — przesiąkła duchem swej państwowości, duchem jej imperyalizmu: czuje Prusak nad sobą opatrznościowy a wszechpotężny i nieomylny mechanizm, w który wierzy jak w Boga.

Najlepsza, najpotworniej rozrosła, najwładniejsza machina państwowa; najlepiej wytresowanej machiny tej tryb — urzędnik, machiny tej knecht — poddany cywilny z duszą nawskroś urzędniczą; wszyscy tem samem piętnem państwowem znaczeni, tym samym duchem państwowym przesiąkli, wszyscy — *machinae adscripti*: idealny to wzór państwa wschodniego, do którego daleko jeszcze państwom pokrewnym, pruskim pupilom: Rosyi, Austryi.

Bezwzględna brutalność krzyżactwa i brandenburszczyzny—tych pruskiej potęgi pierwszych fundamentów, tych bandytów w zbroi rycerskiej, co gwałtem, mieczem i ogniem łupili, niszczyli, niwelowali autochtoniczne plemiona rybackie, myśliwskie, rolnicze—dotąd żyje w prusko-niemieckim ustroju państwowym, w duchu spruszczonych Niemiec. Ewangelia Pięści otwarcie była tu wciąż i bez przerwy propagowana, wyznawa-

---

[1]) Samowola biurokracyi, tak charakterystyczna dla Rosyi, tutaj jest prawie że wykluczona: urzędnik prusko-niemiecki, wysoki czy nizki, ujęty w kleszcze sprawnej machiny, jest tylko machiny tej kółkiem, w roli swej wytresowanym, „czyniącym, co do niego należy“ bezwzględnie, dokładnie, z automatyczną sprawnością. O ile Moskal typowy, anarchią umysłu i duszy odzwierciadlający bezład stosunków rosyjskich, jest człowiekiem nieobliczalnym, o tyle typowy Prusak — odbitka państwowości i życia pruskiego—wszystko ma w głowie i w sercu dokładnie uporządkowane, poszufladkowane, ponumerowane; o ile wszelki przymus państwowy—ukazy i prawa—Moskal gotów jest obejść, wypełnia zaś niedbale i niegorliwie, o tyle Prusakowi nawet na chwilę przez głowę nie przejdzie, iżby śmiał się sprzeciwiać nakazom lub zakazom, nie zastosować się do nich z ścisłością bezwzględną. Jeden i drugi widzi w państwie istotę nadludzką, od której jest się bezwzględnie zależnym; gdy jednak Moskal, mieszanina ducha państwowego i ducha anarchii, miewa zachcianki rozuzdanej wolności, wybryki samowoli, Prusak pojąć nie mógłby życia bez nieustannego kierowania z góry, bez ciągłej a drobiazgowej reglamentacyi; gdy Moskal zwraca swój wzrok ku państwu, jako istocie kapryśnej, ze strachem lub z rezygnacyą, Prusak czyni to z wiarą bezwzględną, z ślepą ufnością w siłę. sprawność i ład machiny państwowej, w jej nieomylność niemal boską, w jej praw nieugiętość żelazną; jest ona dlań Bogiem na ziemi, którego opiece potężnej a niezawodnej los swój ziemski naślepo powierza.

na, praktykowana. „Ausrotten!“ rzucone Polakom; wyrzucanie, bez żadnych skrupułów, wielotysiącznych tłumów polskich z ich siedzib odwiecznych; bezczelne wywłaszczanie; Września; Kalisz; okrucieństwa belgijskie; niszczenie i głodzenie ludności polskiej na Litwie; takie drobne, lecz tak charakterystyczne wypadki, jak np. zaszły niedługo przed wojną w Szlezwiku, gdzie największemu bohaterowi epoki, świeżą okrytemu chwałą, wielkiemu Amundsenowi zabrania się wygłosić odczytu po duńsku, lub jak np. podczas wojny w Poznaniu, gdzie karze się więzieniem dwie małe dziewczynki za to, że tknięte litością rzuciły jeńcom rosyjskim nieco łakoci; wreszcie ów osławiony „system“ katowania żony i dzieci w rodzinie, pupilów w szkole, owe wypadki niesłychanego wprost znęcania się oficerów i podoficerów nad żołnierzami [1];—wszystkie te i niezliczone tym podobne fakty—świadczą wymownie o tem, jak w państwie typu wschodniego nizka kultura obyczajowa łączyć się może z wysoką techniką życiową i państwową. Tylko że pruska brutalność tem od moskiewskiej się różni, iż objawia się zawsze sposobem swoistym: z bezwzględnością, dokładnością maszyny, z systemem, z drobiazgowością. To też buntów i powstań, nawet akcyi konspiracyjnej, nie widzimy na ziemiach przez Prusy zabranych: w pruskich kleszczach żelaznych jest to coś nie do pomyślenia.

Te same przyczyny, co wytworzyły doskonałość techniki państwowej (ob. początek paragrafu), wytworzyły też szybki postęp techniczny życia, wysoki rozwój kultury zewnętrznej. Żywiołowy ten rozwój państwowość ujęła w swe ręce, otoczyła go potężną opieką, przeniknęła do głębi swym duchem, by zamiast ją rozsadzać, jak w Rosyi, służył ku jej wzmocnieniu i utrwaleniu. Popierała gorliwie gospodarstwo krajowe, kierowała jego potężnym rozwojem i rosnącą szybko ekspansyą; popierała wszelkimi środkami oświatę ludową, naukę, technikę. Na całej tej „kulturze“—własnym swym tworze przynajmniej w połowie — wycisnęła niezatarte swe piętno. Obok armii wojskowej, armii urzędniczej, armii nauczycielskiej, powstały armie przemysłowców, kupców, komiwojażerów; armie techników, armie uczonych i filozofów, broniących państwowości pruskiej, jej imperyalizmu, jej ducha; armie popularyzatorów wiedzy i apostołów Ewangelii państwa wschodniego; wszystkie wytresowane, jak pruskie wojsko, „zorganizowane“ i rangowane jak pruska biurokracya, przesiąknięte do szpika duchem pruskim. [2]) Nawet—możnaby powiedzieć „zwłaszcza“—ruch robotniczy, zakażony tym duchem, „zorganizował się“ również—„najlepiej“ na świecie—w iśtną armię skrajnego postępu — w sensie wybitnie pruskim; w awangardę skrajnego rozrostu pruskiej maszyny państwowej, co z samej już natury swej dąży do opanowania gospodarki społecznej—do socyalizmu państwowego. [1])

Właśnie ze względu na ów wysoki poziom kultury zewnętrznej, technicznej, Pruso-Niemcy śród wszystkich trzech państw typu wschodniego są obecnie wrogiem ludzkości szczególniej niebezpiecznym. [2]) Okazały one nazbyt wymownie—głosem armat i torped — co może państwowość hipertroficzna, gdy obok doskonałego mechanizmu, doskonale wytresowanej ludności, opanowanej bezwzględnie jej duchem, ma do rozporządzenia doskonałą technikę gospodarczo społeczną: niechby były, miast w tymczasowej rozterce, w unii z Rosyą, naturalną swą sojuszniczką, naturalnem swem dopełnieniem, a hegemonia Wschodu na lądzie i morzu byłaby może już faktem dokonanym. Prusy to również główną są kuźnią i rozsadnikiem idei i ducha państwa wschodniego, nie tylko na całe Niemcy, nie tylko na pokrewne jej typem Austryę i Rosyę, lecz i na cały świat, na państwa obywatelskie skrajnego Zachodu, co podziwiając potęgę zewnętrzną Niemiec i wewnętrzny ład mechaniczny, poczynają już tu i owdzie żałować, iż nie są jak Prusy, nie wiedząc czy zapominając, że właśnie to, iż nie są jak Prusy, jak Austrya, jak Rosya, jeno społecznościami wolnych obywateli, państwo dla siebie tworzących, winno być im skarbem najdroższym.

Fundamentem prusko-niemieckiej państwowości hipertroficznej i jej imperyalizmu jest bezwątpienia bezwzględna hegemonia Prus w t. zw. „Rzeszy“, oparta na tradycyi — wyrazistej acz krótkiej, na sile „organizacyi“, na przewadze liczebnej ($^2/_3$ ludności) i terytoryalnej ($^4/_7$ obszaru), a co za tem idzie — na wyrastającem upośledzeniu względnej wagi innych państw, quasizwiązkowych, na coraz większej ich niwelacyi, pruszczeniu. Ostoją zaś potęgi i blasku prusactwa są jej zabory, znaki widome ekspansyi państwowej, żywe sztandary imperyalizmu: dzielnica polska, co była punktem wyjścia rozrostu monarchii pruskiej, Szlezwik, co wzmógł jej po-

[1]) Ob. rewelacye jednego z książąt saskich w Neue Zeit z r. 1889.

[2]) Zdawałoby się, że podobna „armia“ *artystów* niemożliwa jest do pomyślenia: jak to! artyzm i sztukę „organizować“?! Jednak zjawiały się już kilkakrotnie w Niemczech próby „zorganizowania“ artystów—tymczasem malarzy i rysowników—na usługi armii przemysłu i handlu: szło zwłaszcza o zbiorowe, na podziale pracy oparte fabrykowanie na wielką skalę wzorów deseni na wywozową tandetę, ściśle według wskazówek, dostarczonych przez komiwojażerów, o gustach klijentów.

[1]) Nic, mem zdaniem, nie ilustruje dosadniej państwowego zmechanizowania duszy niemieckiej, jak owe „przewodniki“, wydawane przez socyalną demokracyę Niemiec dla agitatorów partyjnych. Tresuje się w nich agitatora, jak pruskiego urzędnika-nowicyusza, wrażając mu do głowy nieskończoną mnogość przepisów na wszelkie wypadki i chwile; wszędzie się go prowadzi na pasku; uczy się go, jak szpaka, co kiedy jak ma mówić, w jakich wypadkach jakie argumenty przytaczać, w jaki sposób ten lub ów, przewidziany już z góry, argument przeciwnika zbijać. Tylko w prusko-niemieckiem państwie katechizm taki mógł być pomyślany, napisany, używany.

[2]) Mówię „obecnie“, gdyż w przyszłości kto wie, czy—przy sprzyjających warunkach—Austrya lub Rosya nie wyprzedzą swych mistrzów; wszak idzie tu tylko o postęp techniczny i odpowiednią tresurę—rzeczy, zależne jedynie od warunków, w zasadzie zaś każdej gromadzie ludzkiej jednako dostępne.

tęgę militarną na morzu, wreszcie Alzacya i Lotaryngia, owe „prowincye“ poza nawiasem właściwej Rzeszy, które aczkolwiek niby do Rzeszy „należą“, za władcę jednak rzeczywistego miały z początku króla pruskiego *in persona*, potem jego „namiestnika“, później Kanclerza [illegible] od króla [illegible] wyłącznie [illegible] pruskiego zależnego; które więc tradycyjnie [illegible] pruską są ziemią zabraną. Jedynie obcięcie tych pruskich podbojów, odrębnych jeszcze i żywych, podetnie w korzeniu pruski imperyalizm państwowy, a kurcząc Prusy terytoryalnie i ludnościowo, kompromitując moralnie ich ducha, poderwać może skutecznie ich hegemonię, podnieść natomiast względną wagę innych państw Rzeszy, budzić w nich zatarte wspomnienia dawnej samorządności, oderwać południe od pruskiej północy lub przynajmniej zamienić prusko niemieckie imperyum w państwo prawdziwie związkowe, wreszcie wywalić w murze państwa wschodniego bramę dla wiatrów Zachodu: Niemcy odpruszczyć—„zeuropeizować“.

c) Technika państwowa Austryi swoistą jest, a stopniem doskonałości przewyższa wprawdzie rosyjską, jednak od prusko niemieckiej stoi o wiele niżej. Pochodzi to ze swoistych a trudnych warunków; ze zgoła niejednolitego pod względem etnicznym składu państwa. Gdy w państwie moskiewskiem Wielkorusowie, w prusko-niemieckiem—Prusacy panują liczbą bezwzględnie, tu — żadna narodowość nie ma wybitnej przewagi. Stąd jednolita państwowość wschodnia sztuczniejszą jest tutaj niż w Rosyi lub Niemczech, zmuszona będąc utrzymać w garści istny śmietnik obszarów, geograficznie, etnicznie gospodarczo i kulturalnie zupełnie odrębnych, stworzonych raczej na samoistne państewka lub federacyę samorzutną, w rodzaju szwajcarskiej, nie koniecznie jedną, nie koniecznie w granicach Austryi.

Przez długi czas państwowość Austryi była typowym absolutyzmem pierwotnym, nawskroś centralistycznym, biurokratycznym, militarnym, a oparłszy się wyłącznie na żywiole niemieckim, wszelkimi środkami przymusu, gnębieniem wszelkich odruchów narodowościowych lub autonomicznych, dążyła do niwelacyi wielobarwnego tłumu kantonów, do starcia ich odrębności, do zgermanienia ich zupełnego, powszechnego: wiadomo, że za czasów józefińskich ani w Rosyi ani w Prusach nie było tak okropnego ucisku, jak w państwie austryackiem. Jednak klęski w wojnach z Włochami, potem zaś ze współzawodnikiem swym w walce o Niemcy—Prusami połączone z dość silną amputacyą terytoryalną, osłabiły państwo Habsburgów, rozbudzając w uciśnionych narodkach ruch autonomiczno-narodowościowy; pod ich parciem szwy starego porządku, osłabionego, rozluźniły się znacznie, ale nie pękły! Narodkom trzeba było częściowo a powoli ustąpić, zaprzestać myśleć o ich zniemczeniu i niwelacyi powszechnej, o bezwzględnej hegemonii Niemców, zaniechać, słowem, zbyt prostackich sposobów rządzenia. Do żadnego jednak przewrotu nie doszło, jeno do naturalnej ewolucyi tego samego wciąż—wschodniego—typu państwa. Zbyt prymitywny despotyzm monarchy przelał się wreszcie w maszynę państwową, zachowując jednakże—jak w Prusach—część dawnej świetności w postaci monarchii konstytucyjnej; zbyt prostacka niwela[illegible] [illegible]lacya narodków ustąpiła zasadzie samorządności; a samorządy owe i konstytucya, acz wymuszone naprawdę przez wydarzenia zewnętrzne i rozwój wewnętrzny, dane były—jak zawsze i wszędzie w podobnych wypadkach — ze wszelkimi pozorami łaski cesarskiej ukochanym i uszczęśliwionym „szczepom.“ Stworzył się więc śmietnik narodków, rozmaicie autonomicznych, a śmietnik ów skleiło się *państwowością dawnego regime'u*, uosobioną nadal (lecz już nie wcieloną) w Habsburgach, z całym jej dawnym centralizmem forsownym, z osławioną prastarą, do rosyjskiej zbliżoną biurokracyą austryacką, z tem samem co dawniej dążeniem zaborczem, z militaryzmem i duchem tym samym. W ciekawym tym eksperymencie państwo, dotąd niemieckie—na Niemcach i prowincyach niemieckich oparte, Słowian i Węgrów zaś gnębiące, jako ludy podbite a obce, — oddzieliło się nagle od kraju—od gleby, od ludności „rdzennej“, ukazując się samo w sobie, jakgdyby abstrakt, bo tylko jako spoidło, sztucznie wiążące chaos samorządnych narodków i otrzymał się w ten sposób prawie „czysty preparat“ państwa wschodniego. [1]) By w tej nowej odmianie typ swój nadal zachować, by się rozwijać w właściwym sobie kierunku, Austrya musiała starać się jakoś rozwiązać sprzeczność, w którą się uwikłała: sprzeczność pomiędzy państwem hipertroficznem, dalszym ciągiem dawnego autokratyzmu, z natury swej dążącem do niwelacyi państwowej kraju, a odrębnościami narodków, nie tylko naturalnemi, lecz nadto spotęgowanemi przez odrębności natury państwowej: przez samorządy. Na razie innej rady nie było, jak lawirować pomiędzy ludkami: dzielić je, a jednocześnie wiązać. W tym celu monarchia najrozmaitszych imała się środków: 1) różnym narodkom różne dawała prawa autonomiczne (dualizm: Węgry — reszta monarchii); 2) jednym dawała prawa gnębienia „ich“ autochtonów (Węgrzy—Słowianie węgierscy); śród innych stosowała starą a dobrą zasadę: divide et impera; 3) korzystała z tego, że zdeprawowane długą niewolą narodki, zaprzątnięte jedynie lub głównie interesami swych dzielnic, tłoczyły się w Wiedniu u spólnego żłoba, spółzawodnicząc i kłócąc się z sobą o różne okruchy wiedeńskie, tym zaś sposobem dając jej wolną rękę i wieczną rolę rozdawcy, arbitra i opiekuna; 4) wyzyskiwała też, jako hasło, dość naturalną potrzebę związku, którą te ludki, zbyt

---

[1]) W związku z tem przeobrażeniem również pojęcie „Austryaka“ oddzieliło się od gleby i narodowości, przybierając cechy swoiste. Przedtem „Austryakiem“ w właściwem słowa znaczeniu był tylko Niemiec, Słowianin zaś Węgier lub Włoch o tyle tylko, o ile się zniemczył lub za Niemca uważał. Obecnie „Austryakami“ są i „patryotyczni“ Polacy, Czesi, Węgrzy, Kroaci... Nie jest jednak ów „Austryak“ bynajmniej tym, co np. Szwajcar: członkiem *narodu* wyższego rzędu, lecz tylko poddanym wspólnej władzy i wspólnej maszyny państwowej; jest on „cesarsko-królewskim“; niemasz tutaj ojczyzny, jest tylko państwowość.

słabe dla bytu samoistnego, odczuwały bezwiednie, a którą ustrój austryacki zadowalniał swym surogatem: dziwaczną karykaturą federalizmu, unią przymusową, z góry narzuconą, będącą dalszym a ulepszonym ciągiem dawnego absolutyzmu; 5) tak samo wyzyskiwała rzeczywiste niebezpieczeństwo, niejako wspólne, grożące jednym ze strony Moskwy zaborczej, drugim ze strony zachłanności prusko-niemieckiej, innym wreszcie ze stron obydwu; 6) wyzyskiwała wreszcie ambicyjki narodków „grania roli“ w państwie; 7) biurokracyę swą, dawniej niemiecką lub zniemczoną, rekrutować poczęła, zgodnie z nowym porządkiem, śród wszystkich „szczepów,“ przywiązując w ten sposób owe „szczepy“ do państwa; 8) szerzyła ducha swej państwowości —owego znanego ducha „C. i K.“—przez biurokracyę, armię, szkoły, uczonych, literatów, tworząc w ten sposób i poza „szczepem“ niemieckim prawdziwych a wiernych „Austryaków“ ongi jedynie w Niemcach uosobionych. [1])

Gniazdo odwieczne najcyniczniejszej, najbardziej krętej i intryganckiej dyplomacyi, której więcej niż sile zbrojnej zawdzięcza swe przetrwanie i rozwój, państwo Habsburgów względem swych ludków aż dotąd wciąż używało sposobów lawirowania: „dyplomacyi wewnętrznej.“ Wyniki, pomimo trudności zadania, pomimo niepewnej metody, pomimo zardzewienia maszyny państwowej, dotychczas nie są złe: klej państwowy pomiędzy ludkami zdaje się krzepnąć coraz lepiej, austryaczenie ich, pomimo łask autonomicznych, raczej może z powodu tych łask, postępuje wciąż naprzód; zdeprawowane dawną a długą niewolą i uciskiem, zdeprawowane nowym porządkiem, który daje im zaszczyt wprzęgania się w rydwan Habsburgow, ludki austryackie nie mają ambicyi niezawisłości ani wolnego związku, nie myśląc wcale o rozbracie z państwowością prastarą. Podczas wojny obecnej zdały ze swej „lojalności“ egzamin nie lada. Dla pewności, odnowiono nad nimi rządy absolutyzmu, zamknięto parlament, czeskie stronnictwo moskalofilskie sądem wojennym więziono, tracono; wprowadzano z powrotem niemiecki język urzędowy; do Galicyi nasłano obcych urzędników, we wschodniej zaś jej części, przez wojnę okropnie zniszczonej, po ustąpieniu Moskali wszczęto orgie donosicielstwa, gnębienia, wieszania. Mimo to wszystko, ludki pozostawały i pozostają wierne monarchii; uspokoili się Czesi, z fermentów moskalofilskich gwałtownie wymyci; zadąsali się nieco Polacy, mimo iż słynni ze swej ugodowości, rychło jednak napewno swą dawną opinię przywrócą; a młody cesarz „postępowymi“ swymi planami zbiera powszechną miłość poddanych.

Jednakże metoda lawirowania nie jest najlepsza: tkwi w niej brak wzajemnej ufności pomiędzy ludnością, a państwem, tak cennej czasu pokoju zarówno jak wojny. Jej zasada: niezałatwienia trudności, odkładania i przewlekania, lub tymczasowego łatania, wiązania końca z końcem, wystarcza zaledwie do wegetacyi, nie wystarcza do potężnego rozkwitu państwa. Zbyt pochłonięta wieczną „dyplomacyą wewnętrzną,“ maszyna państwowa nie doskonali się dostatecznie, staje się już za ciężka, zbyt zardzewiała, biurokracya austryacka, zastarzała, skostniała w swym formalizmie, nie jest na czasy dzisiejsze dość sprężysta, rzetelna i dbała. I wychowanie w duchu państwowym nie postępuje jakby należało: fronty często dowiodły, że „uszczęśliwione“ narodki nie zawsze płoną ogniem ofiarnym dla swej „kochanej“ monarchii. To też państwo ogląda się ciągle za możliwie racyonalnem rozwiązaniem zadania: jak najlepiej pogodzić prastary hipertroficzny typ państwowości austryackiej z nowo wytworzonemi odrębnościami narodków, z ich żywiołową potrzebą samorządu i równouprawnienia, tak iżby maszyna państwowa szła przytem jaknajsprawniej? Myślą nad tem uczeni Austryi, myślą mężowie stanu. Dwa najdalej idące programy walczą ze sobą: jeden—zrównanie *dzielnic* różnobarwnych w postaci państewek — wasalów państwowowości ogólnej; drugi—zrównanie autonomiczne *narodowości*, w oderwaniu od nich siedzib ojczystych. Ten drugi — o którym mówiliśmy już wyżej—byłby dla państwa najdogodniejszy, gdyż mimo pozorów przeciwnych jest szczytem niwelacyi państwowej, skreśleniem samego pojęcia narodowości, zamienieniem go na pojęcie Żyda-Tułacza. Ale i pierwszy mógłby dać w praktyce silniejszą niż dzisiaj państwowość, opartą bowiem na zupełnie już „zadowolonych“ narodkach, z których każdy dałby jej równie silną podstawę, jaką dotąd dawał żywioł niemiecki; państwowość ta, doszczętnie już oderwana od tej czy innej dzielnicy, od tej czy innej grupy etnicznej, nic nie tracąc ze swego typu i swych dążności prastarych, równomiernie i coraz silniej wsiąkałaby w ciało i duszę, we wszystkie dziedziny życia zrównanych zupełnie narodków, stopniowo ujednostajniając charakter krain, stopniowo niwelując ich państwowości lokalne.[1])

---

[1]) Wytwarzaniu się i rozpowszechnianiu typu „Austryaka“ sprzyja zwłaszcza mieszanie przedstawicieli różnych narodków we wspólnych kadrach niezliczonych urzędów ogólno-państwowych—w tej istnej wieży Babel biurokratyzmu austryackiego. Ponieważ ta biurokracya dotąd jeszcze jest przesiąknięta prastarym, tradycyjnym duchem niemieckim, urzędnik austryacki przedstawia zazwyczaj przedziwną miksturę; bywa on, np., Judeo-słowako węgro-niemcem, a nad to wszystko jeszcze Austryakiem. Koczowanie urzędników po różnych krajach monarchii, po których przerzuca ich władza centralna, wzbogaca tę mieszaninę oryginalną, a równocześnie, przyczyniając się do neutralizacyi, do niwelacyi wzajemnej pierwiastków, wzmacnia poczucie „austryackie.“

[1]) Byłby to federalizm, oparty na państwowości hipertroficznej, przesiąknięty imperyalizmem państwowym — federalizm wykluty z dawnej monarchii autokratycznej! Szwajcarya *a rebours*! Wygląda to groteskowo, lecz jest zupełnie możliwe. Różniłby się od „Rzeszy“ prusko-niemieckiej i od nowych projektów „federacyi rosyjskiej“ brakiem żywiołu panującego, wykluczeniem hegemonii jakiejś jednej narodowości, natomiast równomierną hegemonią maszyny państwowej, równomiernie opartą na wszystkich składnikach. Rozwijałby się w kierunku coraz większego upodobniania państwowości składowych do państwowości ogólnej. Doprowadziłby w końcu do zupełnie ścisłego państwo-

Ci, co wierzą, jakoby państwo Habsburgów gruntownie osłabło, że nie da sobie rady z problemem narodowości, że osądzone jest na rozpadnięcie, na pozorach swą wiarę budują. Nic na to nie wskazuje; wszystko zaś skłania raczej do horoskopów przeciwnych. Jedna rzecz tylko jest pewna: że Austro-Węgry, ze względu właśnie na skład różnolity, *łatwiej* się mogą zamienić na typ zachodni, niż Pruso-Niemcy lub Rosya. Państwowość wschodnia, nie wsparta o jakiś jeden szczep panujący, klejem tylko będąca sztucznym dla elementów ogromnie różnych, *łatwiej* tu może prysnąć, niżeli gdzieindziej. To jednak mogłoby nastąpić jedynie w bardzo szczególnej konstelacyi warunków: bądź wskutek krucyaty skrajnego Zachodu przeciwko porządkowi wschodniemu — przymusu moralnego, gospodarczego lub nawet zbrojnego, stosowanego jednocześnie, w tej samej mierze, do Pruso-Niemiec i Rosyi; bądź wskutek szczególnego zaostrzenia sprzeczności pomiędzy ludkami Austryi, nie dających załatwić się we wspólnej obroży państwowej (np. antagonizmu gospodarczego między Węgrami a Austryą właściwą; waśni ekonomiczno - narodowościowych między Czechami a Niemcami); najpewniej jednak w wypadku, gdyby jedna przynajmniej bryła, nim usunięte zostaną dzisiejsze wady ustroju, jakąkolwiekbądź siłą oderwała się od zlepieńca, komplikując i tak już skomplikowaną i wciąż jeszcze chwiejną równowagę stosunków monarchii. Tak, np. oderwanie się całej Galicyi, bez „kompensaty“ na południu, uszczuplając potęgę państwa, przed półwiekiem już uszczuploną, podcinając jego zaborczość, a zwłaszcza dając Niemcom i Węgrom bezwzględną przewagę i panowanie, byłoby pewnie hasłem rozpadu Habsburgów: wzbudziłyby śród ludków słowiańskich pozbawionych odtąd „opieki,“ zbyt upośledzonych w swych „wpływach,“ wrzenie w kierunku antyhabsburskim, separatystycznym.

Solidaryzm polski.

Pierwszych kroków państwotwórczości naszej uznać nie można za obfitujące w powodzenia. Nie chodzi tu o owe ogromne przeszkody, napotykane przez działaczów politycznych w postępowaniu okupanta, lecz o brak myśli państwotwórczej, systemu ogólnych ram, w jakie nasza przyszłość polityczna ma być ujęta. Brak ten sięga niekiedy karygodnego niechlujstwa, ujawnia się w drobiazgach, gdzie ani brakiem ludzi wykwalifikowanych ani wiedzy fachowej usprawiedliwionym być nie może.

Przygodność w organizacyi państwowej jest rzeczą wszystkim krajom właściwą; jest jednak tam naogół pozorną: z angielskich kazusów i precedensów wyrasta system jednolity, tendencya specyficzna. U nas przygodność ta jest rzeczywistą.

Niema kraju, którykolwiek nie zapożyczał od obcych form organizacyjnych, jest to jednak materyałem do tworzenia rzeczy oryginalnych, do właściwości kraju dostosowanych. U nas na razie nie stop oryginalny tworów własnych a wpływów przetrawionych, nie linię jednolitą kazusów, ale kalejdoskop widzimy tworów przygodnych, mechanicznie zapożyczonych.

Bierzmy pomysły konstytucyjne naszych państwotwórców, kreujące zasady naszego istnienia politycznego w dobie powojennej. Czy można je uznać choćby w stopniu minimalnym za z gruntu wyrosłe i właściwościom narodu odpowiadające? Są one w całości niemal koncepcyą austryacką — koncepcyą perfidyjnego stosunku do narodu, wytwarzania nad nim niby z niego wyłonionych, ale pokrzyżowanych władz, podzielenia go w tym celu na odseparowane, niemal przeciwstawione sobie warstwy, co w wyniku ma być wzmocnieniem rządu, w istocie jest wzmocnieniem monarchy kosztem narodu. Koncepcya doskonała do rządzenia Austryą, przez monarchię tworzoną, na warstwy i narody wyraźnie rozkładającą się. Ale czy u nas stosowna, gdzie niema tradycyjnej a twórczej dynastyi monarchicznej, gdzie więc konstytucya tego typu torowałaby jedynie drogę panoszeniu się obcych celów w polityce naszej? gdzie wreszcie antagonizmy społeczne i narodowościowe są mniej wybitne, a kraj trzymać się nie może pogłębianiem ich i przeciwstawianiem, jeno łagodzeniem, wskutek słabości zewnętrznej nie mogąc przeciwstawiania tego ryzykować?

Bierzmy pomysły centralistyczne naszych władz tymczasowych, w dziedzinie oświaty i administracyi, sądownictwa i gospodarstwa społecznego, ujmujące życie codzienne szerokich mas. Czy te oparcie w tradycyi i usposobieniu narodowem posiadają? Nie. Są to przeżytki rosyjskie, naleciałości francuskie, zapożyczenia pruskie — z tem specyficznem wywyższeniem biurokracyi wszechwiedzącej, spychaniem czynników społecznych do roli podrzędnej, nieciekawej, a więc i nietwórczej, co w wyniku dać może jedynie obojętność narodu dla państwa obok retoryki patryotycznej biurokracyi. Koncepcya i tu jest w swojem miejscu właściwa—a więc w Rosyi, patryotyzmu politycznego pozbawionej, we Francyi, przez Paryż kulturalnie zcentralizowanej, w Prusiech, państwie ułamkowem, zbiurokratyzowaniem narodu trzymającem się. Lecz w naszych warunkach czy uznać podobna za stosowną metodę rządów biurokratyczno-centralistyczną, którzy umiłowania ojcowizny lokalne w stopniu posiadamy znacznym, trzymać się wobec obcej nawały możemy jedynie zainteresowaniem powszechnem dla spraw krajowych i udziałem wszystkich we wszystkich ratowaniu, którzy wreszcie biurokracyi wy-

---

wego zespołu i zupełnego upodobnienia wzajemnego państwowości lokalnych, z których każda stałaby się odbitką miniaturową państwowości ogólnej.

robionej, kraj znającej a rządzić nim zdolnej, nie mamy?

Czy godne chwały są właściwości i osobliwości naszego kraju bądź naszej tradycyi, czy istotnie oryginalne, czy też nie, od rozważnego liczenia się z niemi, od umiejętnego wyzyskiwania ich dla dobra ogólnego rozpoczętą być winna budowa państwowości naszej. Pesymista najczarniej na naród i dzieje jego spoglądający, skoro nim rządzić pragnie, do niego odwołać się musi. Zakorzenić mu musi, wychować w nim dbałość o utrzymanie formy bytu państwowej, troskę o rozwój wartości obywatelskich. Narzucanie mu zbyt brutalne pewnych systemów, wprowadzenie metod mu obcych nie oswoi go z nimi stopniowo, jak mniemają, ale zawsze go pozostawi na tym poziomie obojętności dla państwa, w jakiej go rządy zaborcze wychowały.

Zresztą pesymizm ów jest raczej wynikiem sądów zbyt ryczałtowych i nawet cudzych, częściej—ponieważ dla siebie się robi wyjątek—przykryciem osobistej ambicyi, rzadko uzasadnionej. W kraju jest pewien materyał, który się nadaje do zainteresowania go rzeczą publiczną. Organizacya nasza musi doń trafić, wydobyć go, twórczością społeczną zająć. Do tego zaś prowadzić może taka tylko forma rządów, która upraszcza wydostawanie się sił twórczych na powierzchnię życia. Jest nią przedewszystkiem pewna budowy państwowej dekoncentracya. Nie trzeba bowiem myśleć, iż prowadzi do regionalizmu jakiegoś, do rozrywania całości i tworzenia państw w państwie. Przy charakterze względnie jednolitym narodowościowo kraju nie niebezpieczeństwa, lecz korzyści jedynie decentralizacya niesie. Przecież odrębność formalna narodów i prowincyi, dzielnic i województw, ziem i powiatów za Rzeczypospolitej nie tylko nie sprowadziła, jak to i Bobrzyński stwierdza, jakiegoś lokalizmu politycznego w Polsce, lecz wprost przeciwnie środkiem była ujednostajnienia jej i wzrostu spoistości wewnętrznej: województwa tworzyły nadbudowę całości, ta popierała województwa, a ostatnich ustrój w końcu dziejów niepodległych upodobnił się samorzutnie na całej ziem naszych przestrzeni. To samo tylko być może i teraz: skorośmy łączności wzajemnej w różnych politycznie dzielnicach nie stracili, zwiążą się mocniej jeszcze przy centrum wspólnem, posiadając samorząd choćby jak najszerszy, który im świadomą przynależność do całości ugruntuje.

Samoobrona narodowa w dusze jednostek przeniosła naszą budowę całości nadwyrężoną, uczyniła je całości tej wyrazami, odpowiedzialność wpoiła za całość. Kapitał ten wyzyskać należy do twórczości państwowej, zwłaszcza, że gdyby nam centra ponownie zburzono, znów tylko na świadomości narodowej, na umiłowaniu tradycyi, w jednostkach utwierdzonej, oprzeć zdołamy ponowny ratunek.

Strzeżmy się tedy biurokratyzacyi centralistycznej polskości, twórzmy jak najwięcej jej czynnych samorządnych ośrodków, jednostkę uczyńmy opiekunem i twórcą państwa.

A więc i w budowie konstytucyjnej całości oprzeć się możemy jedynie na pojęciu udziału w niej twórczego jednostki każdej, na jej za całość odpowiedzialności, z całością zżycia się. Tu nas koncepcye zapożyczane od sąsiadów tylko na bezdroża wprowadzą, tak krańcowo-republikańskie Rosyi rewolucyjnej, jak urzędniczo-antyspołeczne Austryi lub Prus. Formę rządów swych wyczuć z duszy ludowej musimy oraz z tradycyi wieków świetności naszej, od której nawet ustrój majowy gwoli wymogom zewnętrznym raczej odchylać się zdawał. Rzeczpospolitą byliśmy monarchiczną, a w tym dziwnym pozornie systemie czy nie odzwierciadla się tak poczucie samorządności powszechnej, jak naraz owo powszechne również, a niemal mistyczne, pragnienie symbolu, z którym przysięga wiąże i o którego błaga ludu modlitwa? Czy i warunkom chwili obecnej u nas nie odpowiada ów własny obiór zwierzchnika, upodobaniom ludu -- majestat jego królewski?

Tolerancya była podstawą państwa stosunku do obywateli swych różnowierczych. Lecz tolerancya tu nie słabością, nie obojętnością była, ale polityką, która na sile atrakcyjnej polskości się opierała, do wzmocnienia jej prowadziła. Tedy i teraz tolerancya nie treścią, lecz formą powinna być polityki polskiej i do tworzenia państw w państwie, społeczeństw w społeczeństwie nie schodzić. A u nas przecież tak ją stosować zdają się ci właśnie, co o centralizmie państwowym myślą.

Równość ten sam posiadała charakter. Była celem i środkiem, ale nie faktem. I teraz demokratyzmu nie rozumiemy, jako obniżenia kultury do stopnia tych, którym warunki bytu do wyższej wznieść się nie dały, lecz jako wchłanianie przez warstwę oświeconą, wciąganie na poziom jej tych wszystkich, co mogą. Ta równość, jako prawna możliwość i cel narodowy, istnieje w powszechnem uczuciu. Więc brońże nas Boże przed wznoszeniem przegródek pomiędzy warstwami, przed kuryalnością, stanowością, rozproszkowaniem społecznem. Nasz naród jest wprawdzie szlachecki, ale szlacheckie są wszystkie warstwy narodu, wskutek wspólnego wychowania dziejowego, a nic sprawie polskiej w przyszłości tak nie zaszkodzi, jak utrzymanie antagonizmów społecznych w ustroju politycznym, przez zaborców kultywowanych.

W dziejach porozbiorowych odrodziliśmy się narodowo, a zakusy wynarodowienia odparli jedynie wskutek tego, że nasza warstwa oświecona nie uległa dewastacyi, a lud stał się rzecznikiem i obrońcą narodu, niekiedy sam nawet (na Śląsku). Narodu solidarność w walce, niekiedy, jak w Poznańskiem, szczególnie wybitna, stała się wielkim nabytkiem tradycyi naszej, zresztą nie w całości nowoczesnym. Więc tej solidarności odpowiadać

może jedynie równość i niepodzielność jego ustawowa.

Przecież i program społeczny polski ma cech wiele wspólnych ugrupowaniom naszym klasowym. Bo wszystkim chyba niezbędny jest przedewszystkiem kraju rozwój normalny, do poziomu ogólno-europejskiego pod względem gospodarczym doprowadzony. Nie przewrót społeczny na razie stronnictwom naszym przyświeca, a to osobliwe nawet, iż nie posiada żadne aktualnego a wyraźnego społecznego programu, tak na lewicy, jak na prawicy. Żyją polityką tylko, bo od tego, jakie przyniesie wyniki, zależy, w jakim stopniu możliwą będzie równorzędność gospodarcza Polski z krajami normalnie rozwiniętymi. Tedy wzmocnienie i intensyfikacya rolnictwa, zwłaszcza drobnego, opanowanie mieszczaństwa i stworzenie wielkiego przemysłu są to główne podstawy społeczno-gospodarcze, dziś wszystkich u nas obowiązujące, bo kanwę stanowią przyszłego rozwoju, niechby zróżniczkowanego, stosunków społecznych w Polsce, nie mówiąc o reformach dojrzałych w warunkach pracy oraz podstawach własności drobnej, przez ogół uznawanych, których skonkretyzowanie jest stronnictw, zwłaszcza lewicowych, obowiązkiem zaniedbywanym, lecz najpierwszym.

V.

Projekty terytoryalne.

(*dok.*).

4. Co innego, gdybyśmy obserwowali wyraźną a naturalną tendencyę w stosunkach granicznych ustępowania jednej narodowości przed drugą, powodowaną nie przez gwałt, lecz przez wyższość kultury, dobrowolną asymilacyę i t. d. Taką tendencyę odgraniczenie państwowe może przewidywać, opierać się na niej. A więc gdy wiemy, że granica rusińska, dajmy na to, cofa się na Bukowinie przed rumuńską, obszary mieszane raczej zaliczymy do rumuńskiego, niż rusińskiego posiadania politycznego. To samo dotyczy u nas Galicyi wschodniej, gdzie żywioł polski rośnie od wieków liczebnie i terytoryalnie, a w ostatnich dziesięcioleciach osiąga olbrzymie postępy. Wogóle wszakże należy być wielce oględnym przy stosowaniu zasady wyłuszczonej wobec zmienności procesów narodowościowych. Częstokroć słyszymy np. o tem, że dajmy na to Wołyń lub Polesie wobec zaludnienia rzadkiego stanowią teren naturalny naszej ekspansyi ludnościowej; faktów wszakże migracyi na większą skalę w tym kierunku nie obserwujemy, a one o rzeczy decydują.

Natomiast na północ od Królestwa ruch taki jest powstrzymywany wyłącznie przez granicę polityczną. Gdy w okresie dwudziestolecia 1900—1910 ludność Królestwa urosła półtorakrotnie, w Prusiech Wschodnich zaledwie o 5%, czyli faktycznie dzielnica ta wyludnia się pomimo świetnego napozór położenia. Gdyby odcięcie jej polityczne od Polski i Litwy ustało, a danaby im była naturalna łączność z wybrzeżem, rozwój jego oczywiście zostałby przyspieszony, za łącznością zaś gospodarczą musiałaby iść narodowa. Jak niegdyś szli tu i osiadali Mazurzy, tak dziś ta sztucznie przecięta nić osadnictwa naturalnego na obszarach niewyzyskanych zostałaby nawiązana, a wkrótce ziemia odzyskałaby oblicze narodowe, przez położenie geograficzne jej wskazane. Celu tego nie potrzebaby było wspomagać żadnemi komisyami kolonizacyjnemi ani zakazami językowymi, gdyż te zostały ze strony przeciwnej postawione jako zawady procesowi naturalnemu.

5. Nietylko z tego względu pozostawienie państwowości odrębnej Prusom Wschodnim w projekcie Piltza jest błędnem. Po-pierwsze Polacy i Litwini zamieszkują znaczne ich części południowe i wschodnie, a w pozostałych ludność niemiecka została utrwalona przez wytępienie aborygenów; o ile więc pruski system rozszerzania narodowości ma zostać pognębionym, Prusy Wschodnie przedewszystkiem powinny być przez Niemcy utracone. Po-drugie, musimy stworzyć dla siebie warunki egzystencyi spokojnej. Z tego względu np. nieobojętne są dla nas sprawy Litwy i Rusi. W niemniejszym stopniu dotyczy to Prus Wschodnich, których samodzielność państwowa skierowana była wyłącznie na naszą zgubę i do niej w wyniku doprowadziła. Owa wysepka narodowości niemieckiej, wyciągająca macki na wszystkie strony, stanowiła zawsze i niewątpliwie stanowiłaby nadal źródło konfliktów dziejowych. Protektorat nad nią, przez Piltza projektowany, już w historyi istniał, a od katastrofy nas nie uchronił. Jeżeli chcemy mieć wolną Polskę, w środku jej nie może pozostać odrębne państwo, zwłaszcza o intencyach tak wolności naszej wrogich. Z drugiej strony i my nie żądamy dla siebie państwa w środku Stanów Zjednoczonych, gdzie mieszka 3 miliony Polaków, ani w okręgu westfalsko-nadreńskim.

Temi uwagami opatrujemy dotychczasowe programy terytoryalne. Brakło im rzeczy zasadniczej—mianowicie myśli przewodniej. Uzależniały się one od t. zw. konjunktur, od ewentualnego poparcia tej lub innej ze stron walczących, właściwie wyręczały je w rozwiązywaniu sprawy polskiej, jakie jest z ich stanowisk pożądane. Gdyby broszurkę Jankowskiego napisał Miljukow, fantazyę Studnickiego—Sering lub Schmoller, projekt zaś Piltza wypowiedział Asquith, wszystko byłoby w porządku. Ponieważ nie pisali i nie wypowiadali, autorowie nasi chcieli podsunąć im, co oni ze swego stanowiska powinniby byli w sprawie polskiej projektować. I to nie byłoby złe, gdyby za tem nie było domniemania, że wyrażają nie rosyjski, nie niemiecki, nie angielski, lecz polski program terytoryalny.

Stało się zaś to, że pp. Jankowski, Studnicki lub Piltz nie zdobyli się na wyraz myśli narodowej, nie dlatego, że nie potrafiliby jej ująć. Lecz dlatego, że uważali to za zbędne, nieaktualne, utopijne. Tego zaś zdania są oni dlatego

że za czynniki, decydujące o sprawie polskiej, uznają naród rosyjski, niemiecki, angielski, ale nie uznają narodu polskiego. W oczach ich tedy program terytoryalny polski w sprawie polskiej jest nierealnym.

I na tem polega ich największy błąd. Wprawdzie Rosyanie, Niemcy lub Anglicy są dotychczas w stanie ze względu na przewagę swej siły popełnić nad ziemią naszą największe zbrodnie, i ułatwiać tego im swoimi projektami nie potrzebujemy. Natomiast utrudniać jest w naszej mocy. Gdyby nie to, jużby nas dawno np. w Poznańskiem lub na Litwie nie było, a jednak jesteśmy, jako znak widomy i okrzyk nieustający przeciw okrucieństwu. Ileż to napisano w prasie niemieckiej przeciwko zaborowi Królestwa przez Niemcy, a argumentowano tem, że jesteśmy ciężcy do strawienia i nabawimy ościenną monarchię niepotrzebnych kłopotów. Jeżeli Austrya jest w stanie rozkładu, to nie dlatego, iżby jej brakło bezczelności w stosunku do narodów ujarzmionych, lecz dlatego, że siła ich oporu największą przewyższa bezczelność. O rozkładzie Rosyi decyduje nie tak anarchia rewolucyjna, jak istnienie w zaborach jej poczucia odrębności. Innemi słowy naród, zrośnięty ze swą ziemią, stanowi czynnik bardzo istotny decydowania o jej i jego losach nawet przez państwa niekrępowane żadnymi względami na prawo, słuszność i t. d.

Otóż takim czynnikiem i my jesteśmy na swem terytoryum. Świadomość więzi wspólnej właśnie w swym programie politycznym musimy ujawnić i wśród swoich ją rozpowszechnić. Stać się on musi opinią powszechną narodu całego, wzajem popierającego się. Niemcy mogli wziąć w r. 1871 Paryż, jak mogliby wziąć go i w tej wojnie, ale żadnemu rozsądnemu Niemcowi do głowyby nie przyszło zatrzymać Paryża dla Niemiec. [1]) Zdaje się, że i na Warszawę w tej chwili już niema ochotników. Otóż wszyscy musimy być taką Warszawą czy Paryżem, kraj cały. Wówczas decyzya o nas bez nas zapaść nie będzie mogła. Wówczas w sprawie kazdego Krotoszyna czy Nowogródka przy kreśleniu granic politycznych przez Niemców, Rosyan czy Anglików zachodziłaby kwestya, jak sobie poradzić z oburzeniem Polaków miejscowych. Gdyby zaś w dodatku wiadomem było, że oburzenie to w najdrobniejszej kwestyi ogarnie Polskę całą, skrupuły ich byłyby jeszcze większe. Niemcy np. obcięli nam Suwalszczyznę ze względu na jej ludność litewską, ale nie uczynili tego pomimo niezaprzeczonego pragnienia ani z Kaliszem ani z Łodzią ani z Włocławkiem dlatego tylko, iż wiedzieli, że postulat niepodzielności Królestwa wżarł się w mózg i serce każdego Polaka i że każdy zabór utrudniłby im wszelką politykę względem nas. Otóż gdybyśmy do tego przynajmniej stopnia przesiąkli pojęciem i poczuciem jedności Polski całej, gdyby nasz program terytoryalny stał się opinią u nas powszechną i pobudką do czynu, przestałby on być dawno nieaktualnym. Sami sobie jesteśmy winni, że mamy aktywistów, Radę Stanu i trzech regentów nie mając Krakowa i Lwowa, Wilna i Poznania a tembardziej Suwałk.

Niech więc wiedzą nasi aktywiści i pasywiści, że te skromne ustępstwa niemieckie, jakieśmy osiągnęli, nie im zawdzięczamy, nie ich dyplomacyi i programom, lecz temu poczuciu ogólno-narodowemu, w żaden program jeszcze, w żadne stronnictwo nie obleczone, z którem jednak każdy obcy musi się rachować. Minimaliści nasi niech ujrzą, że program ich byłby jeszcze bardziej minimalny, gdyby nie to poczucie. A więc odwrotnie, gdyby program narodowy był wyraźny, powszechny i skonsolidowany, gdyby zaborcy nasi widzieli w nas to, co Napoleon w Hiszpanii, sprawa nasza byłaby posunięta bez porównania dalej, a nasz jedynie program w sprawie polskiej byłby programem realnym.

Do tego zaś potrzeba, by program ten był nie aktywistycznie niemiecki lub austryacki, nie pasywistycznie rosyjski lub angielski, lecz polski, czyli nie odpychał od siebie rezygnacyami tych lub innych części narodu, lecz by wszystkie dokoła hasła wspólnego skupiał.

---

[1]) Odwrotnie, projekty francuskie zagarnięcia niemieckich obszarów węglowych tylko skompromitowały swoich autorów nawet w opinii francuskiej. W naszem nieposiadaniu programu terytoryalnego wprawdzie odbijają się i bardziej skomplikowane i mniej wyraźne stosunki narodowościowe, niż na Zachodzie. Trzeba, by stały się wyraźnymi przynajmniej we własnej świadomości naszej.